

BIULETYN

OBOZOWY

Nr. 183-B PISMO ŻOŁNIERZY ÓSRODKA ZAPASOWEGO
WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE.

3/XII-1941 r.

TYDZIEŃ UBIEGŁY.

Listopad nie oskabił tempa wydarzeń wojennych. Przeciwnie, stał się miesiącem wypadków, które mogą mieć nieobliczalne następstwa. Wojna obecna nie zamiera, nie wygasa, nie rozdrabnia się - jak to przypuszczało w Berlinie jeszcze przed dwoma laty, gdy myślano o katwym "zagarnianiu" zdobyczy - ale coraz bardziej "rozkręca się", zmierzając z logiką nieubłaganą i z siłą fatalną do objęcia swoim zasięgiem całego świata, wszystkich mórz i kontynentów, by wypalić w końcu doszczętnie zło, które ją zrodziło.

Tydzień ubiegły obfitował w powstawanie i w narastanie nowych, nie oczekiwanych zagadnień. Przede wszystkim Niemcy ponieśli na frontach dotkliwą porażkę. Nie mówiąc już o tym, że ich szósta ofensywa na Moskwę nie dała żadnych wyników, nie mówiąc o tym, że nie może skończyć się owa "ostatnia w tym roku decydująca bitwa", o której w dn. 5 października mówił, pocieszając swych zdziornionych rodaków Hitler, - wojska niemieckie zostały odrzucone od Rostowa i zmuszone do ucieczki wzdłuż brzegu Morza Azowskiego. Niemiecki marsz na Kaukaz został narazie odparty, a pozycja wojsk Rzeszy na Krymie uległa zagrożeniu wskutek możliwości, przy pomyslnym rozwoju ofensywy sowieckiej, zamknięcia ich na tym półwyspie przed murami niezdobytogo Sevastopola.

By wznowić pochód na Kaukaz, Niemcy musiałiby ściągnąć posiłki z innych odcinków frontu, gdyż, jak okazuje się, nie mogą oni nacierać jednocześnie na całym froncie sowieckim. Decyzja ta musiałaby wszakże prowadzić do osłabienia nacisku niemieckiego na Moskwę, o co zapewne chodziło m.in. marsz. Timoszenko, gdy rozpoczynał swe uderzenia w Zagłębiu

Donieckim.

Niepowodzenie marszu niemieckiego na Kaukaz, a w dalszej perspektywie na Bliski i Środkowy Wschód, stanowi tym poważniejszą porażkę dla niemieckiej maszyny wojennej oraz planów strategicznych Rzeszy, że jedno cześnie wojska angielskie i sprzymierzone przystąpiły do likwidowania frontu niemieckiego w Libii. Może się więc okazać, że zanim Niemcy będą mogli pomyśleć o wytworzeniu antybrytyjskiego frontu na Kaukazie, siły ich w Cyrenajce ulegną likwidacji, a wówczas zawiódą ostatecznie nadzieje wzięcia Suez w dwa ognie.

Nie też dziwnego, że Niemcy nie ustają w wysiłkach, by pokrzyżować niebezpiecznie zarysowującą się perspektywę. W Libii gen. Rommel stawia opór zacięty i jest już rzeczą jasną, że walczyć będzie do końca. Usiłując wydobyć się poza pierścienie lających go czołgów angielskich, gen. Rommel chwycił się każdej inicjatywy, by poprawić swą sytuację. Przez cały tydzień trwały walki o dużym napięciu. Losy bitwy ważyły się doskownie raz w jednym, raz w drugim kierunku. Wszelkie jednak próby gen. Rommela wyrwania się z matni dotychczas zawiódły. Zawiódł zwłaszcza śmiały, dywersyjny manewr czołgowych kolumn niemieckich, które w pewnej chwili uderzyły na wschód, w kierunku Egiptu w nadziei, że tą drogą uda im się odciągnąć czołgi brytyjskie z zachodu i z pod Tobruku, z powrotem na granicę Egiptu, co pozwoliłoby Niemcom albo zająć pierwotne stanowiska albo też wycofać się swobodnie na zachód od Tobruku. Lecz i ten plan nie dał oczekiwanego rezultatu, choć sprawił sprzymierzonym pewne kłopoty. Niemcy są zamknięci między Tobrukiem a granicą Egiptu, a jednocześnie dzięki dotarciu kolumn brytyjskich do Mo

rza Śródziemnego na południe od Benghazi przygotowuje się w Cyrenaice drugi wielki worek między Benghazi a Tripolisem, w który gotowe wpaść dalsze siły niemieckie i włoskie. Nie znaczy to jednak, by sprzymierzonych nie czekały jeszcze w Libii ciężkie i długie może walki.

Niezakończenie kampanii w Rosji i porażki w Afryce, której południowo-wschodnie tereny, po kapitulacji Gondaru - przechodzą ostatecznie pod wpływy, lub we władanie brytyjskie, likwidacji imperium włoskiego i niebezpieczeństwo amerykańskie - wszystko to skłaniać musi Niemcy do nowego przegrupowania sił i obmyślenia dalszych planów działania.

Plany te idą już w kilku kierunkach. Po pierwsze, zmierzają do jeszcze silniejszego podporządkowania sobie Europy, by pod pozorem jej "organizacji" i "ujednoczenia" wydobyć od niej pomoc do dalszej walki. Nikt jeszcze dokładnie nie wie, na czym polegać będzie owa "nowa Europa" w hitlerowskim wydaniu, natomiast jasno zarysował się zamiar niemiecki wydobycia od podległych Berlinowi narodów "mięsa armatniego", którego będzie coraz bardziej potrzebna do dalszej wojny z Rosją i Anglią. Na zwołanym z wielkim szumem zjeździe antykominternowskim w Berlinie z udziałem Rumunii, Węgier, Słowacji, Włoch, Finlandii, Danii i kilku innych marjonetkowych rządów, min. Ribbentrop dość wyraźnie odsłonił brak głębszej idei politycznej poza próbą mobilizowania opinii i ludzi "kontynentu" europejskiego przeciw Rosji i poza pogroźkami pod adresem Ameryki i prez. Roosevelta. Plany "nowej Europy", pozabawione wszelkiej pozytywnej myśli, poza zapewnieniem hegemonii Niemcom, plany oparte na nieludzkim gwałcie w stosunku do takich narodów, jak Polacy, Czesi, Belgowie, Holendrzy, Norwegowie, Jugosłowianie, Grecy i Francuzi nie dadzą oczywiście żadnego rezultatu. Niemcy zbyt sobie zbrukali krwią ręce, niszcząc narody europejskie, by mogły stać obecnie ich samozwane przwodcami. To się nie uda, lecz ten apel do sterroryzowanych narodów europejskich o "pomoc wojenną" jest bardzo charakterystyczny.

Vichy nie było reprezentowane na tym zjeździe kukiełek, ale marsz. Goering odbył z Petainem specjalną konferencję. Nie są znane jeszcze jej wyniki, ale jasny jest jej cel. Za cenę wypuszczenia jeńców francuskich z niewoli, a wpuszczenia p. Petaina do Paryża, Niemcy chcą sobie kupić bazy francuskie w Afryce, by Francję zastąpić zużyte wojenne narzędzie włoskie. Nie wiadomo jednak, co dadzą te kusze

nia niemieckiego Mefista, jak nazwał liwość rządu Vichy zareaguje naród francuski, i co powiedzą na flirty niemiecko-włoskie biedne, opuszczone Włochy, których marzenia o Tunisie, Nicczi, Korsyce i Dżibutti rozwijają się tak, jak rozwinęło się imperium włoskie w Afryce.

Vichy stanowi przeciwbrytyjską kartę Niemców w Afryce. Japonia jest ich kartą przeciwamerykańską. Sytuacja na Dalekim Wschodzie zastrzyka się w ubiegłym tygodniu znacznie. Wojna wisi tam na włosku, choć w ostatniej chwili rząd tokijski wznowił rozmowy z Waszyngtonem. W Japonii zaznaczają się pod tym względem dwa kierunki. Jeden, mocno przygłuszony, uważa, że jest rzeczą ryzykowną narażać się na wojnę z dwoma mocarstwami anglosaskimi i że polityka japońska winna ograniczać się do pokojowego wyzyskiwania kryzysu światowego dla umacniania drogą rokowań zdobytych pozycji w Azji. Drugi kierunek, wojskowy, wychodzi z założenia, że w razie klęski Niemiec i triumfalnego zwycięstwa Anglii i Ameryki państwa anglosaskie załatwią się z kolei z wygórowanymi planami Japonii. Tokio wobec tego musi czynnie popierać Niemcy i nie dopuścić do ich upadku. Jest to sytuacja poniekąd przymusowa.

W kołach angielskich słyszy się również zdanie, że Japonia nie ma właściwie wyjścia. Pozostaje jej bowiem albo wycofać się z Indochin i z Chin i spaść do roli drugorzędnego mocarstwa, albo też bić się, ryzykując wszystko. Innego rozwiązania nie widać, zwłaszcza, że Amerykanie stawiają sprawę jasno i twardo, domagając się usunięcia wojsk japońskich z Chin.

Konflikt japońsko amerykański doprowadziłby do ostatecznego wciągnięcia Stanów Zjedn. do wojny ogólnej. Narazie nie odczulibyśmy może silniej skutków interwencji tego giganta, główne bowiem siły amerykańskie skierowane byłyby na Pacyfik, ale w końcu potencjał Stanów Zjedn. przeważałby szalę zmagania. Wojenna do ocyzja Japonii stałaby się zatem ową dźwignią, która ruszyłaby z posad wielką republikę amerykańską i złałaby tam ostatnie uprzedzenia oraz opory przeciw wojnie, która wówczas "rozkrecałaby się" na całego.

Stany Zjedn. zresztą już dziś są coraz czynniejsze. Poza umacnianiem Filipin i wysp amerykańskich na Pacyfiku, rząd waszyngtoński wysadził swe wojska w Guyanie holenderskiej, w Ameryce południowej, gdzie czuwać one będą nad pobliską Guyaną francuską, której grozi wydanie przez

Vichy w ręce Niemców. Mówi się również o wylądowaniu wojsk amerykańskich z drugiej strony Atlantyku, w republice murzyńskiej Liberia, w zachodniej Afryce, gdzie oszukać one będą nad pobliskim francuskim Dakarem, któremu również grozi okupacja niemiecka. Posunięcia te o wybitnym charakterze strategicznym wykreślają kierunek dalszych zmagania i dalszego rozwoju wydarzeń, które przybrać mogą niebawem tempo nieobliczalne i nieprzewidziane.

Czy mógł przewidzieć to wszyst

--vvVvv--

DEPESE.

/Wydanie wieczorne/

NACZELNY WÓDZ W MOSKWI.

Moskwa. 3/XII /R/ Agencja Reutersa donosi o przybyciu do Moskwy Naczelnego Wodza Generała Broni W. Sikorskiego.

SYTUACJA W LIBII.

Kair. 3/XII /R/ Według oceny rzeczniaka tutejszych kół wojskowych wczorajszy komunikat wojenny z Kairu można streścić w ten sposób, że według niego 15 i 21 pancerne dywizje niemieckie połączyły się na wschód od Tobruku, a wskutek tego zajęły Sidi-Rezegh oraz Bir Hamed na skraju dwóch szkarp, znajdujących się w tej strefie. Należy nadmienić, że Sidi-Rezegh nie jest żadną miejscowością, ale przydrożnym cmentarzem arabskim.

Rzecznik kairskich kół wojskowych dodał, że sytuacja ta nie daje żadnych podstaw do alarmu. Połączenie się dwóch dywizji niemieckich jest tylko porażką w tej walce, która skła da się z sukcesów i porażek. Sukces niemiecki opóźni jedynie o kilka dni rozwój wydarzeń. Niemcy wygrali w tej rundzie i oczyścili ze swego punktu widzenia teren przed wysuniętymi pozycjami, jakie osiągnął garnizon Tobruku po swoim wypadzie. W następnej jednak rundzie wygrają Anglicy. Wojska brytyjskie przegrupowują się, by uzyskać następny sukces w tej płynnej jeszcze walce. Rzecznik kairskich kół wojskowych podkreślił, że w Kairze panuje nastrój spokojnego zaufania.

Z pola walki nadchodzą wiadomości, że przeważna część jeńców niemieckich jest bardzo młodego wieku, a wielu z nich nie wygląda dobrze z punktu widzenia fizycznego. Niemcy biją się dobrze, ale nie lubią walki na bagnety. Nie noszą hełmów, a ich umundurowanie jest znacznie lżejsze i nie tak dobre jak nasze. Kilku rannych Niemców wyrażało "pełną ufność"

ko Hitler, gdy z całym cynizmem uderzał pewny siebie na Polskę we wrześniu 1939 r.? Czy mógł przypuszczać, że w dwa lata po tym premier rządu polskiego i Naczelnny Wódz polskich siły zbrojnych przemawiać będzie do świata z Moskwy w imieniu wszystkich sprzymierzonych narodów? To ostatnie wydarzenie, tak ważne dla nas, ma również i dla świata całego wymowę nie tylko symboliczną. Jest pełną historycznego i dramatycznego wyrazu ilustracją czasów i wydarzeń, które są i które idą.

w zwycięstwo. Twierdzili oni, że opanują Rosję przed Bożym Narodzeniem. Inny jednak ranny żołnierz niemiecki pokazywał fotografię swej rodziny, mówiąc "wojna nie jest dobra".

W pewnym miejscu oddziały nowozelandzkie zdołały zaskoczyć Niemców i przedostać się o północy do ich pozycji. Nowozelandczycy znaleźli się wśród samochodów niemieckich, w których spali Niemcy. Żołnierze niemieccy nie spostrzegli się, z kim mają do czynienia i nie oddali ani jednego strzału. Po chwili jednak próbowali uciekać. Nowozelandczycy twierdzą, że zobaczyli wówczas poraz pierwszy Niemców w kalesonach. Jeden z Niemców tak się trząsał, że pozwolono mu odejść i ubrać się.

Jak się okazuje, gen. v. Ravensteina wzięły do niewoli oddziały nowozelandzkie.

Do Heluanu przybył dalszy kontyngent 1,300 jeńców niemieckich i włoskich.

Z FRONTU NIEMIECKO-SOWIECKIEGO.

Londyn. 3/XII /R/ Komunikat sowiecki z północy donosi poprostu, że "na froncie południowym wojska nasze ścigają nadal przeciwnika."

Dyrektor sowieckiego biura prasowego Lozowski oznajmił, że straty niemieckie przed Moskwą, poniesione od dnia 2 października, wynoszą pół miliona ludzi. Ostatnia ofensywa niemiecka na Moskwę trwa od 15 dni, lecz jest już rzeczą jasną, że jej tempo okazało się nieznaczne. Na pewnych odcinkach przeciwnatarcia rosyjskie umożliwiły odebranie kilku pozycji niemieckich.

Dodatek do komunikatu sowieckiego mówi, że na jednym z odcinków frontu pod Moskwą unicestwiono wzmocniony batalion wojsk niemieckich i zdobyto 14 moździerzy. Na odcinku frontu

południowo-zachodniego kawaleria rosyjska wyrzuciła Niemców z pewnej wsi, zabijając 400 niemieckich oficerów i żołnierzy, i zdobywając trzy działa polowe.

25.500 JEŃCÓW W NIEWOLI.

Nairobi. 3/XII /R/ Ogłoszony tu komunikat wojenny stwierdza, że w Gondarze wzięto do niewoli 11,500 żołnierzy włoskich i 12,000 żołnierzy tubylczych. Jeńcy są już ewakuowani, a w pierwszej partii znajdował się generał Nasi i szereg wyższych oficerów włoskich. W Gondarze zdobyto znaczny łup wojenny, a między innymi 50 dział. Wojska brytyjskie były o połowę mniej liczne od obleżonych oddziałów włoskich. Straty brytyjskie są nieznaczące. Obecnie wszystkie już posterunki włoskie poddały się.

PEREZ, ROOSEVELT DOMAGA SIĘ WYJAŚNIEN

Waszyngton. 3/XII /R/ Prezydent Roosevelt oznajmił na konferencji prasowej, że rząd St. Zjednoczonych zwrócił się do rządu tokijskiego zapytaniem, dlaczego Japonia wzmocniła swe garnizony w Indochinach i czym tłumacza się posunięcia jej wojsk w stronę Sjamu. Prezydent dał wyraźnie do zrozumienia, że pomyślna odpowiedź na to pytanie będzie zasadniczym warunkiem dla prowadzenia dalszych rozmów między obu rządami w celu ustalenia pokoju na Pacyfiku. Pozytywna odpowiedź Japonii jest niezbędną dla doprowadzenia tych rokowań do konkretnego wyniku. Prezydent dodał, że ma nadzieję, iż odpowiedź Japonii nadejdzie w krótkim czasie.

Prez. Roosevelt wezwał na konferencję wiceministra spraw zagranicznych Sumnera Wellesa, ministra wojny Stimsona i ministra marynarki p.k. Kłoxa.

PRZYGOTOWANIA NA WSZELKĄ EWENTUALNOŚĆ.

Manilla. 3/XII /R/ Do Manilli przybyły dwa transportowce amerykańskie, przywożąc piechotę marynarki amerykańskiej, która poprzednio stacjonowała w Szanghaju. Oba statki przywiozły również uchodźców cywilnych.

Oficerowie oddziałów piechoty marynarki amerykańskiej z Szanghaju oświadczyli, że marynarze amerykańscy pozostaną na Filipinach. "Są oni gotowi na wszystko." - Oświadczyli oficerowie.

Do Singapore przybyło szereg jednostek nowej floty wschodniej W. Brytanii. Wśród okrętów brytyjskich znajduje się nowy krążownik "Prince of Wales". Admirał floty wschodniej

Sir Tom Jilips wywiesił na krążowniku "Prince of Wales" swoją flagę.

AKCJA JAPONII W SJAMIE.

Tokio. 3/XII /R/ Ambasador Japonii w Sjamie odbył 40 minutową rozmowę z premierem Sjamu. Ambasador oświadczył dziennikarzom, że nie omawiał z premierem spraw "o charakterze zdraźliwym". Według niego była to tylko wymiana zdań na temat "obecnej sytuacji międzynarodowej i spraw gospodarczych".

DAJSZA MOBILIZACJA W ANGLII.

Londyn. 3/XII /R/ Premier Churchill wystąpił w Izbie Gmin z wnioskiem, zmierzającym do dalszej mobilizacji mężczyzn i kobiet w W. Brytanii, celem "doprowadzenia wysiłku narodowego do maksimum." Rząd brytyjski pragnie zmobilizować kobiety niezamężne od 20 do 30 roku życia w liczbie 1,620,000. Będą one powołane do różnych służb, które pełnić będą w mundurach. Wiek poborowy dla mężczyzn obniżono do 18 i pół lat życia, co pozwoli powołać pod broń w roku 1942 dodatkowo 70,000 żołnierzy. Młodzież obojga płci od 16 do 18 lat będzie zarejestrowana i wezwana do służby ochotniczej w organizacjach pomocniczych.

Stwierdziwszy, że dominującym zagadnieniem w r. 1942 będzie sprawa potencjału ludzkiego, premier Churchill złożył hołd wielkiej roli, jaką spełnia w tej wojnie kobieta angielska. Z kobiet, które mają być zmobilizowane, znaczna już ilość pełni już służbę ochotniczą w różnych formacjach pomocniczych.

Co do mężczyzn, wiek poborowy będzie podniesiony z 41 do 50 lat. Mężczyźni w wieku ponad 41 lat nie będą powoływani do służby liniowej.

Przemówienie swe zakończył premier Churchill ostrzeżeniem, że Niemcy nie zaniechali myśli o inwazji i warunkiem jej uniknięcia jest pełna gotowość mężczyzn i kobiet angielskich. Od losu wysp brytyjskich zależy los świata.

"Jeżeli zaś chodzi o groźbę ataku lotniczego, mówił premier, Hitler mógłby każdej chwili uznać, że został pokonany w Rosji, i skierować całą swą zemstę przeciwko nam. Przyjmijmy go w dzień i w nocy z siłami potężniejszymi niż kiedykolwiek i z całym udoskonalonym sprzętem nowoczesnym."

ZATOPIONY KORSARZ NIEMIECKI.

Canberra. 3/XII /R/ Donoszą tu, że korsarz niemiecki, zatopiony przez działa krążownika "Sydney", jest do brzo znanym parowcem "Kornoran" o pojemności 9,400 ton.